

Nowa sztuka Mrożka

ZACZYNA się podobnie jak „Lysa śpiewaczka“ Ionesco: mąż czyta gazetę, żona ciągle mu w tym przeszkadza bezustanną paplaniną. Ale na tej wstępnej ekspozycji kończą się analogie z Ionesco, klimat mieszkania państwa Ohejów zaczyna przypominać salon pani Dulskiej: milczący mąż-niedolega, który chce tylko mieć „święty spokój“, tyranizująca rodzinę żona, mały Jaś wnoszący zamęt i zgiełk (jakiś daleki kuzyn Meli) i jeszcze starszy syn i córka, pogrążeni w lekturze.

Ale Mroźek po sparodiowaniu i Ionesco i Zapolskiej cwałuje dalej. Zaczyna się właściwa ekspozycja „Męczeństwa Piotra Oheya“, nowej sztuki Mrożka, granej w krakowskiej „Grotesce“^{*)}. Oto wchodzi urzędnik i oznajmia zdumionym Ohejom, że w ich łazience „zagnieździł się tygrys ludojad“. Teraz już tylko trzeba rozwijać i ciągnąć ten absurdalny pomysł, stwarzający sto różnych możliwości i powikłań. Wchodzi poborca i domaga się zapłacenia podatku od tygrysa. Jak dotąd — to tylko jeden z absurdalnych mroźkowych kawałów, zna-

nych z jego „Postępowca“. Jednak Mroźek ten absurdalny kawał ciągnie dalej, ciągnie przez blisko dwie godziny. Operuje świadomie tandetnymi schematami, ale nakręcony raz mechanizm absurdu nawet przy pomocy schematów stwarza i piętrzy dalsze absurdalne sytuacje: zjawiają się kolejno w mieszkaniu Ohejów, zwabieni „tygrysem w łazience“: Naukowiec (satyra na teorię ewolucji — „możliwość rozwinięcia się niektórych gatunków wysoko rozwiniętej pasty do zębów — w któregoś z większych czy mniejszych drapieżników“), szef trupy cyrkowej (który „tygrysem w łazience“ chce uatrakcyjnić swój cyrk — oczywiście w mieszkaniu Ohejów), Stary Myśliwy z Syberii, sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych (by przygotować w mieszkaniu Ohejów polowanie na tygrysa dla egzotycznego dyplomaty), wy-cieczka szkolnych dzieci...

Nakręcony mechanizm działa sprawnie, taśma absurdu rozwija się już bez żadnych absurdalnych odchyień, rzecz można — „realistycznie“, rozwija się aż do filozoficznej końcowej pointy i tragifarsowego zakończenia. Piotr Ohey w prążkowanym trykocie pod presją Sekretarza a także Oheyowej wejdzie do łazienki, by położyć kres tygrysięj mistyfikacji i „urealnić“ ją: pada od kuli egzotycznego maharadży. Ale przedtem mówi do zebranych:

„Przejrzałem was. Oto mnie macie. Nie dalej jak wczoraj jeszcze czytałem gazety w otoczeniu rodziny. A dzisiaj! Nauka i polityka, sztuka i administracja poddały sobie ręce. Wcisnęły się do mojego domu. Nie ja, ale one stały się mieszkańcami jego. Odchodzę, by uczynić zadość żądaniom racji stanu, pretensjom współczesnej wiedzy, pokusom muz i nakazom władzy — i tak ująć ich panowaniu“.

A więc gorzka satyra na współczesną cywilizację, niszczącą spokój i suwerenność jednostki? A własne propozycje? Mroźek korzysta z praw satyryka i ten protest mu wystarcza. Czy słusznie?

I jeszcze pytanie, dotyczące realizacji scenicznej. Czy właśnie konwencja, możliwości i środki Teatru Lalek „Groteska“ były najwłaściwsze dla dokonania próby konfron-

tacji tekstu ze sceną? Chyba nie. Aktorom grającym w maskach (pomysłowych, dowcipnych, ale utrudniających budowanie postaci nawet głosem) pozostaje tylko gest i (przymiomy) głos. Myślę, że „normalny“ teatr dramatyczny z tekstu tego wydobyłby znacznie więcej. Właśnie z konfrontacji realistycznej konwencji aktorskiej z absurdalnością akcji wyszedłszy Mroźek prawdziwszy, pełniejszy.

„Groteska“ przygotowała zresztą farsę z ręcznie, reżyser ZOFIA JAREMA zrealizowała kilka dobrych pomysłów (m. in. scena końcowa). JULIUSZ WOLSKI (Piotr Ohey) i inni wykonawcy — mimo skrepowania maskami — potrafili wyraziście zarysować odtwarzane postaci. Warto jednak pokusić się o wystawienie „Męczeństwa Piotra Oheya“ bez masek. Może wtedy byłoby więcej elementów do dyskusji na temat Mroźkowej filozofii.

STEFAN POLANICA

^{*)} Sławomir Mroźek — „Męczeństwo Piotra Oheya“. Prapremiera w „Grotesce“. Inszenizacja i reżyseria Z. Jaremowej, scenografia K. Mikulskiego.